

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok VII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 25 LISTOPADA 1929.

CENA NUMERU 10 GROSZY.

NR. 325

Proces arcybiskupa Kowalskiego

rozpoczął się dziś w Warszawie w Sądzie Apelacyjnym

(Specjalny wysłannik „Expressu” telefonicznie)

Jak było do przewidzenia, proces arcybiskupa Kowalskiego wywołał w stolicy wielką sensację.

Od wczesnego ranka do gmachu Sądu Apelacyjnego na Placu Krasińskich zaczęły napływać tłumy obywateli, pragnących zbliżyć się do sądu, aby zobaczyć sprawę, która w zeszłym roku mniejszość o tej samej porze narobiła tyle hałasu nie tylko w całym kraju, lecz również po za jego granicami. Wśród napływających tłumów widać tu i ówdzie szare habity księży mariawickich, którzy licznie przybyli do stolicy bądź to w charakterze świadków, bądź też jako zainteresowani sprawą widzowie.

W obszernych kuliach Sądu Apelacyjnego spotykamy więc dawne znajome twarze „mandolinistek”, zakonnic z klasztoru mariawickiego, księży mariawickich i osób cywilnych, które w procesie Kowalskiego odegrały poważną rolę. Nie widać jeszcze bohatera procesu, arcybiskupa Kowalskiego. W kuliach sądowych krąży pogłoska, że arcybiskup Kowalski pozostał w Płocku i w myśl przysługującego prawa do Warszawy na proces nie przybędzie, chcąc w ten sposób wpłynąć na mniej-sze roznamietnienie umysłów.

Wśród świadków, którzy mają zeznawać w tym sensacyjnym procesie spotykamy również panią Tołpychową, która powołana została na świadka na wniosek prokuratora. Pani Tołpychowa zeznawała również w pierwszej instancji, przyczem zeznania jej posiadały dla sprawy szczególne znaczenie. Miedzy innymi pani T. opowiadała przed sądem, że już w Felicjanowie zwróciła uwagę na dziwny fakt, a mianowicie, iż Kowalski szedł tam do kapeli zawsze ze swą małżonką i każdego księdza, który miał małżonkę, wyprawiał zazwyczaj parami.

Gdy świadkowi wydawało się to niewłaściwe, Kowalski tłumaczył, że tylko ludzie zepsuci mają taki głupi świecki wstyd, że na nich zupełnie nie działają kobiety i, że podobnie jak po stworzeniu świata ludzie chodzili nago, tak i w czasach teraźniejszych będą chodzili bez ubrań, gdyż grzech ustanie, a zatem zniknie również wstyd.

Ze starych świadków wymienić należy również byłą zakonnicę mariawicką, Prochównę, która w pierwszej instancji zeznawała, że pewnego wieczoru Kowalski wezwał ją do siebie, zaczął ją całować, a następnie kazał się się rozebrać. To samo zarzuca Prochówna księdzu Feldmanowi.

Oddzielny rozdział w zeznaniach świadków zajmują oświadczenia dawnych uczennic z internatu przy klasztorze płockim, t. zw. „mandolinistek”. Wszystkie mandolinistki opowiadały przed sądem o swym życiu w klasztorze, podkreślając głównie najdrastyczniejsze momenty. Słyszeliśmy więc wówczas o tajemniczych „godach barankowych”, o nocnych bachanaljach w małym pokoiku Kowalskiego w obecności matki Wiluckiej. Po każdej z takich bachanalji jedna z dziewcząt zostawała — według zeznań mandolinistek — na noc u Kowalskiego i wracała do swego pokoju dopiero nad ranem. Mandolinistki dodały przytem, że dziewczęta były zawsze podniecone, zmęczone, często zasypiały na lekcjach ze znużenia.

Według zeznań wszystkich świadków oskarżenia życie w klasztorze płockim prześlągnięte było do cna erotomanją, co znalazło rzekomo oddźwięk w utworach poetyckich zakonnic. Przytoczono wówczas naprzykład następujący wiersz skomponowany przez jedną z sióstr zakonnych:

Otwórz ramiona dla miłej twej
Bom jest spragniona miłości Twej

Zmarły Clemenceau

zostanie pochowany w pozycji stojącej

Paryż, 25 listopada.

(Telegram wł. „Expressu”).

Nocy ubiegłej zostały zwłoki Clemenceau przetransportowane autem z Paryża do Wandei, prywatnej posiadłości zmarłego, odległej od stolicy o 350 km. Pochowanie zwłok zmarłego nastąpi dziś w godzinach przedpołudniowych. Według życzenia zmarłego zwłoki jego zostaną pochowane obok zwłok ojca, przyczem zostaną one spuszczone do

grobu nie w pozycji leżącej, lecz stojącej, głową do góry. W ten sam sposób pochowany jest ojciec Clemenceau.

Pozatem wedle życzenia zmarłego włożą mu do trumny jego czapkę żołnierską, kilka kwiatków zerwanych swego czasu na froncie niemieckim, oraz grudkę ziemi i taske. W godzinie spuszczenia zwłok do grobu artyleria i marynarka farnuska odda salwę honorową.

Nowe ministerstwo

ma powstać zamiast departamentu

WARSZAWA, 25 listopada.

(Telegram wł. „Expressu”).

W kołach literacko-artystycznych obiega pogłoska, jakoby w krótkim czasie rząd miał ustanowić z powrotem ministerstwo kultury i sztuki, na miejsce istniejącego obecnie departamentu kultury i sztuki.

ry i sztuki.

Stanowisko pierwszego ministra kultury i sztuki miałby objąć poseł klubu B. B., h. naczelnik wydziału prasowego M. S. Z. p. dr. Józef Targowski. Wiadomość powyższa nie została jeszcze sprawdzona u źródeł miarodajnych.

Nabierał starostów

na fotografie do nieistniejącego pisma

LWÓW, 25 listopada.

(Telegram wł. „Expressu”).

Na podstawie listów gończych aresztowano niejakiego Romana Janikowskiego, rodem z Warszawy, który przedstawiał się za redaktora, rzekomo wydającego w Warszawie pisma o t. „Obrońca”, oraz za dyrektora działu filmowego PAT-a.

Przed 4 tygodniami Janikowski zjawił się w Krakowie, gdzie wypożyczył u por. Góry auto wraz z szoferem i wyjechał z Krakowa. Gdy przez kilka ty-

godni porucznik nie miał wiadomości o Janikowskim, udał się na policję, która wysłała za nim listy gończe.

Janikowski tymczasem przez 4 tygodnie jeździł pożyczonym samochodem po miastach powiatowych, odwiedzając starostów, mieszkając u nich i naciągając na większe sumy pieniędzy, obiecując wzajemnie za to reklamę i umieszczenie ich fotografii w nieistniejącym piśmie „Obrońca”. Kilku naiwnych dygnitarzy powiatowych dało się nabrać. Łącznie Janikowski wyłudził około 10.000 zł.

Zwyrodniały lekarz

deprawował nieletnie dziewczynki

Łódź, 25 listopada.

(d) W dniu wczorajszym w Sieradzu wywołano wielkie poruszenie aresztowaniem popularnego miejscowego lekarza dr. Mirona Eliasberga. Aresztowanie nastąpiło w wyniku dłuższego dochodzenia policyjnego, prowadzonego na skutek meldunku, iż dr. Eliasberg zwabia do swego mieszkania nieletnie dziewczynki i u-

prawia z nimi czyny lubieżne.

Policja ustaliła, iż lekarz ten od pewnego czasu istotnie popelniał szereg przestępstw natury erotycznej. Kilka jego ofiar przesłuchanych przez władze dostarczyło konkretnych dowodów winy doktora, wobec czego postanowiono osadzić go w więzieniu.

J. Tuwim

nie stanie przed sądem

WARSZAWA, 25 listopada.

(Telegram wł. „Expressu”).

Dowiaduje się, że postępowanie sadowe przeciwko Julianowi Tuwimowi o wiersz „Do prostego człowieka” zostało umorzono z powodu braku cech przestępczości.

Wyszarpnąłeś i wyrwałś miłości meją pak

Serce z bólu obumarło z mak, zmyję krew z Twoich rąk

Gdy mnie porzucasz, zostaje w rozpaczy

Lecz ból, i rozpacz cóż to dla mnie znaczy!

Im bardziej tęsknię, tem kocham goręcej

Czy ty tęsknisz, czy w oczach ci stanie,

Ze jest na świecie pokrewna ci dusza

Krwia sercem, duchem bezgranicznie Twoja.

Tak brzmiały w skróceniu relacje najgłówniejszych świadków, którzy zeznawali przed sądem pierwszej instancji.

Jak te zeznania będą wyglądały dzisiaj — niewiadomo.

Na temat procesu krąży w kuliach sądowych najtęmatyczniejsze pogłoski. Ogólnie zainteresowani budzi wątpliwość czy proces arcybiskupa Kowalskiego rozpatrywany będzie przy drzwiach zamkniętych i czy oskarżony przybędzie na sprawę. Celem położenia kresu domysłom zwracamy się do kierownika parafii mariawickiej w Łodzi, Biskupa Gótebińskiego z prośbą o informacje.

— Czy arcybiskup Kowalski przybędzie na proces do Warszawy?

— O ile mi wiadomo — odpowiada biskup Gótebiński — arcybiskup Kowalski do Warszawy na proces nie przyjedzie.

— Czy obrona zgłosi również swoich świadków — zadajemy następne pytanie.

— Oczywiście... Robiliśmy jednak wszystko co można, aby zmniejszyć wydatki, gdyż nie dysponujemy dzisiaj wielkimi środkami materialnymi.

Sensacyjna

ucieczka

skarbnika partii komunistycznej

WARSZAWA 25 listopada.

Przed kilku dniami aresztowano w Warszawie 19 działaczy komunistycznych, stanowiących niejako sztab generalny komunistów polskich. Miedzy innymi aresztowano niejakiego Romana Matysa, który okazał się skarbnikiem centralnego komitetu partii komunistycznej, przy którym znaleziono podczas rewizji około

80.000 zł.

Wczoraj w czasie przeprowadzania Matysa przez podwórze urzędu śledczego do t. zw. wydziału rozpoznawczego wraz z innymi komunistami Matys zmylił w pewnej chwili czujność strażników i zbiegł z podwórza przez bramę ratyszową na Plac Teatralny, przez nikogo nie zatrzymany. Mimo energicznego posęgu znikł on bez śladu.

FABRYKA POWIEŚCI

firmy Aleksander Dumas i S-ka

Gdyby każdy czytelnik sławnej powieści „Trzej muszkietierowie” złożył tylko grosz — możnaby autorowi, Aleksandrowi Dumas wystawić posąg z czystego złota.

„Trzej muszkietierowie” osiągnęli największą poczytność na świecie (za wyjątkiem może „Quo Vadis”), a do tej pory wciąż ukazują się nowe wydania i tłumaczenia na wszystkie niemal języki świata.

Pojawienie się tego arcydzieła opowiadania o przygodach d'Artagnana i jego towarzyszy było kulminacyjnym momentem kariery i popularności pisarza, któremu nadano wtedy miano „Ojca trzech muszkietierów”.

Wkrótce jednak zaczęły powstawać wątpliwości, czy ma on całkowite prawo do tej nazwy. Okazuje się, że niezupełnie. Pretensje do praw ojcostwa wobec tej powieści mogą mieć jeszcze dwaj inni ludzie.

Pierwszym chronologicznie ojcem, lub raczej dziadkiem, czy pradziadkiem bohaterów dumasowskich był Sandro de Courtil, pisarz z końca 17 wieku, którego można nazwać twórcą modnego dziś rodzaju „upowieściowanej biografii”. Między wielu innymi rzeczami napisał on zapomniane dawno dzieło p. t. „Pamiętniki kawalera d'Artagnana”.

Prawdziwy d'Artagnan, kapitan muszkietierów za czasów Ludwika 14-go nie mógłby bez błędów napisać nawet swego nazwiska. Pamiętniki są fałszyfikatem, ale zawierają opis prawdziwych przygód człowieka, którego de Courtil uratował od zapomnienia, a Dumas unieśmiertelnił.

Dumasowi, a właściwie jego „murzynowi” Maquet wpadły przypadkowo w ręce „pamiętniki” i okazały się prawdziwym skarbem.

Faktycznie, pomimo zapewnień ze strony autora dziś jest bezspornym, że miał on legiony współpracowników „murzynów”, którzy dostarczali tematów i materiału do opracowania. „Murzyni” pracowali wtedy dla różnych pisarzy, jak zresztą pracują (z mniejszym rozgłosem) i do dziś dnia.

Obrzydliwa popularność, a przede wszystkim dochody Dumasa wzbudzały zazdrość tych drugorzędnych pracowników pióra i na tem tle dochodziło nawet do procesów sądowych o plagiat.

Jeden z takich „murzynów” wydał nawet książkę p. t. „Fabryka powieści firmy Aleksander Dumas i S-ka”, w której umieścił całkowity spis cichych współników pisarza. Było ich jedenastu, a najznakomitszym był właśnie Maquet.

Był to nauczyciel historii w liceum w Paryżu, klepski dziennikarz, nieudolny dramaturg, ale świetny dostawca tematów.

Przy pomocy tego „mola książkowego” Dumas napisał swoje najlepsze powieści: „Trzej muszkietierowie”, „W dwadzieścia lat później” i „Hrabia Monte-Christo”.

Gdy powstał proces o plagiat, ujawniono bruliony Maquet'a i rzeczywiście powieść Dumasa była tylko odrobina

nie zmieniona. „Odrobina” ta jednak zdecydowała o powodzeniu powieści i była znamię talentu.

Dostawcy byli niezbędni dla Dumasa, który pisał tak wiele, że poprostu brakło mu czasu na czytanie czegokolwiek, zaś opracowanie każdej jego powieści wymagało czytania niezliczonej ilości dzieł historycznych, pamiętników, dokumentów i t. d.

On sam pisał tylko, czytali inni i dostarczali mu gotowych wyciągów.

Rezultatem jego pracy całego życia

było około trzystu tomów powieści i artykułów w 2737 dziennikach.

Francuzi do dziś dumni są ze swego tytała pracy literackiej, choć w zestawieniu z nim czemś wprost niezwykłym wydaje się nasz Kraszewski, przez całe życie zakopany w różnych bibliotekach, dostarczający sam sobie wszystkich materiałów i tematów, a który pomimo braku jakichkolwiek współpracowników, potrafił również napisać około 300 tomów powieści i kilkadziesiąt tomów rozpraw naukowych.

1-szy dwukolorowy Kinoteatr w Łodzi.

SPLENDID

20. NARUTOWICZA 20.

Dziś



Dziś

Wielki film dźwiękowo-śpiewny

STATEK KOMEDJANTÓW

Ostatni wyraz techniki kinematograficznej.

W rolach głównych: **Laura La Planche i Józef Schildkraut**

Dwie gwiazdy ekranu: **Laura La Planche i Józef Schildkraut**

Dziś 2 seanse: o g. 7.45 i 10-c, kasa czynna od g. 5-cj

Miał 22 żony i musi teraz płacić alimenty

Przed sądem w Los Angeles toczyła się ostatnio sprawa przeciw belgijczykowi Janowi Pierrad, który był nie mniej, nie więcej tylko 22 razy żonaty.

W odróżnieniu od słynnego Sinobrodęgo, Pierrad w stosunku do swych licznych małżonek nie uciekał się nigdy do zbrodni, nie popełnił on także ani razu bigamiji. Do pomocy przychodził mu albo los, oswobodzając go od żon przez naturalną ich śmierć, albo też prawo zezwalające w pewnych warunkach na rozwód.

To też proces wytoczony temu 22-krotnemu żonkosowi ma za swą istotę jedynie pretensję o niepłacenie alimentów, którą wytoczył jeden z 14 synów Pierrad'a.

Podczas przewodu sądowego wyszły, rozumie się, na jaw rozmaite szczegóły z życia tego, bądź co bądź, niepospolitego człowieka, który posiadał odwagę do 22-krotnego stanięcia przed ołtarzem.

Pierrad wybierał sobie żony z posteród najrozmaitszych narodowości, były więc francuski, angielski, niemiecki, belgijski, hiszpański i skandynawski.

Był także raz pewnego wypadku, iż Pierrad wkrótce po jednym ze swych ślubów spostrzegł, że się pomylił co do poślubionej przez siebie osoby i ożenił się z jej siostrą.

Człowieka tego prześladował istny

pech, gdyż dopiero z ostatnią czyli 22 żoną, z pochodzenia rosjanką, zaznał prawdziwego szczęścia małżeńskiego. Jest on z nią więc obecnie żonaty już od kilkunastu lat i nie przejawia żadnych chęci rozwiedzenia się — przeciwnie uważa obecną swą małżonkę, jako wzór 100 procentowej żony.

Z jedną z jego licznych małżonek przytrafił mu się niezbyt przyjemny wypadek: zastał ją bowiem raz pewnego w objęciach kochanka. Tak doświadczony mąż, jakim bezwzględnie musi być Pierrad, wiedział co w takich razach uczynić należy: złapał tedy kochanka za łeb i wyrzucił go przez okno, żona jego okazała wówczas tyle taktu, iż podobno zupełnie przez Pierrad'a w tym względzie nie namawiana, wyskoczyła wślad za swym wielbicielem i razem z nim zgineła śmiercią romantyczną. Pierrad stanął przed sądem pod zarzutem zabójstwa, ale został uniewinniony.

W czasie wybuchu wojny wszyscy jego synowie byli w wieku poborowym i wszyscy 14-tu walczyli na wszystkich możliwych frontach w rozmaitych armjach.

I oto ojciec tylu odważnych synów, sam 22-krotnie żonaty bohater skazany został na płacenie alimentów, co stworzyć dlań może precedens rozpaczliwy wprost w swych skutkach.

Połknęła kleszcze i dostała 20.000 franków

Niedawno zgłosiła się do dentysty pewna pani z bolącym zębem. Potrzeba było wykonać jakiś poważniejszy zabieg i dentysta kazał pacjentce szeroko otworzyć usta, założyć kleszcze, kiedy nagle pacjentka zamknęła usta, wykonała ruch polykania i kleszcze zniknęły w jej żołądku, tak że musiano dokonać operacji, ażeby je wydobyć.

Operacja powiodła się, ale to nie zadowoliło pacjentki. Wystąpiła ze skargą o odszkodowanie przeciw dentyście, a trybunał zarządził dochodzenie.

Na pytanie: kto jest winien, dentysta czy pacjentka, znawcy orzekli, że

wypadek zdarzył się wskutek nerwowości owej pani.

Sprawa, wraz z opinią znawców przyszła pod orzeczenie sądowe, a trybunał orzekł, że odpowiedzialność ponosi dentysta.

W motywach wyroku trybunał podniósł, że pacjenci dentyistów mają prawo do nerwowości, ale że mimo to szczytce nie powinny się wymykać z rąk dentyistów. Poszkodowanej więc damie przyznano 20 tysięcy franków odszkodowania, a prócz tego dentyście kazano pokryć koszty operacji.

Ortiz Rubio

nowy prezydent Meksyku

Krwawe wybory meksykańskie, podczas których 19 osób zabito, a 50 dotkliwie poraniono, zakończyły się powołaniem na stanowisko prezydenta znaczną większością głosów Ortiza Rubio.

Nowy prezydent urodził się w roku 1877. Pochodzi z rodziny hiszpańsko-indyjskiej, która odegrała bardzo ważną rolę w stanie Michoacan. Rubio jest znakomitym inżynierem, autorem wielu prac technicznych. Do życia politycznego wszedł w wieku bardzo młodym jeszcze jako student, biorąc udział w agitacji przeciwko prezydentowi Diazowi. W roku 1910 znalazł się wśród zwolenników Madero. Od tego czasu Rubio brał udział we wszystkich ważniejszych wypadkach swego kraju; przyczynił się do upadku dyktatora Huerty, a podczas wojny domowej, która trwała aż do powołania na prezydenta gen. Obregona, Rubio organizował bataliony saperów.

Mianowany ministrem robót publicznych przez prezydenta Huerta pozostał nim również za czasów Obregona. W roku 1921 Rubio odbył wielką podróż po Europie, w tymże roku został posłem meksykańskim w Niemczech; a w latach 1926 — 8 był ambasadorem w Brazylii. Rubio będzie nadal prowadził politykę stabilizacji politycznej i reform skarbowych, gospodarczych oraz w zakresie rolnictwa, które zapoczątkował prezydent Calles. W czasie walki wyborczej Rubio wystąpił jako zwolennik przewagi władzy cywilnej i pokoju w sprawach kościelnych.

Co się zaś tyczy reformy, oświadczył on, że trzeba stopniowo odszkodować właścicieli, którym odebrano role, oddając ją do rozporządzenia chłopów spółdzielni.

Zgodnie z konstytucją Rubio obejmie władzę dopiero 5 lutego 1930 roku.

Sprawdź go!

Krokodyl z przed 50 milj. lat

Amerykańskie muzeum historii naturalnej wzbogaciło się o wykopalskowy szkielet krokodyla, który żył według orzeczenia niektórych uczonych, przed pięćdziesięciu milionami lat (!).

Szkielet ten znaleziono w czasie wykopalisk, prowadzonych w Nowym Meksyku, kiedy znaleziono również kości dwustu innych zwierząt, z których jedno jest zupełnie nieznane i dotychczas niespotykane.

Szkielet owego krokodyla z przed 50 milionów lat liczy 2 metry długości, co jest bardzo niewiele, zważywszy, że zupełnie współczesne krokodyle, żyjące w Australii i na wyspach Fidżi dochodzą do 10 metrów.

Pierwsze miasto po potopie

Pięknie ilustrowane czasopiśmo angielskie „The Illustrated London News” podało niezmiernie ciekawe fotografie ze zdjęć wykopalisk prowadzonych w Mezopotamii.

Są tam pomiędzy innymi zdjęcia miasta Kish, które pierwsze zostało zbudowane po potopie i które należy uważać jako kolebkę cywilizacji.

W mieście tem odkryto wiele różnorodnych narzędzi, pochodzących z czterechsettyśięczonego roku przed Chrystusem. Czasopiśmo to reprodukuje także miednice i wagę z miedzi o dość ładnej formie, wykonane na 3500 lat przed naszą erą. Znaleziono również moc rozmaitych dobrze zachowanych grobów, a w nich rozmaite przedmioty, dające wyobrażenie o stanie ówczesnej kultury.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Dr. med.
J. POLAK

Choroby wewnętrzne i alergiczne
(astma, pokrzywka, artretyzm, reumatyzm)

ul. 6-go Sierpnia 22

fr. i piętro,
tel. 64-21 przyjmując od 9—12 i od 8—9 w

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Najdłuższe wasy na całym wschodzie

Sławnym i dumnym ich posiadaczem jest generał japoński Nagaoka, osobistość popularna w całej Japonii nie tylko z racji wspaniałych wasów, lecz również ze względu na inne zalety i zasługi. Jest on bowiem wybitnym działaczem w dziedzinie sportu i lotnictwa i niemałe zasługi położył również w pracach na polu społecznym. Rejestr jego zasług jest co najmniej tak długi, jak jego wasy, uznane powszechnie za najdłuższe na całym Wschodzie.

Długość tego uwłosienia jest naprawdę imponująca, wynosi bowiem 35 i pół centymetra i zmusza szanownego generała do kilkakrotnego okręcania ich dookoła uszu. Mimo to jednak generał Nagaoka nie jest posiadaczem światowego rekordu długości wasów i zdobył dopiero trzecie miejsce wśród wasali. Dwa pierwsze miejsca zajęli równocześnie pewien kanadyjczyk oraz pewien portier berliński, bijący generała o blisko 15 centymetrów.

5-złotówki bez dźwięku są powodem licznych zatargów i nieporozumień

Łódź, 25 listopada.

Od pewnego czasu, kiedy w obiegu ukazały się srebrne monety 5-złotowe, datują się zatargi i nieporozumienia na tle niezbyt czystego dźwięku wielu z tych monet. Zatargi te są niekiedy bardzo przykre, powodują bowiem podejrzenia, że

w obiegu znajdują się fałszyfikaty, podczas gdy, jak stwierdzono, w chwili obecnej fałszywych monet 5-złotowych w obiegu nie ma.

Zainteresowaliśmy się przyczyną tych zatargów i okazało się, że spowodowane zostały one, podobnie jak i kilka lat temu,

niedopatrzaniem urzędników mennicy państwowej.

Mianowicie przed kilku laty, gdy wypuszczono na rynek monety srebrne 1 i 2-złotowe, urzędnicy mennicy nie przeprowadzili uprzednio odpowiednich prób, czy każda poszczególna moneta jest wykończona należyście, czy też jest t. zw.

„brak”.

I z tego powodu na porządku dziennym były przez dłuższy czas zatargi, często nawet między kasjerami instytucji państwowych a publicznością. Wszystkie monety, które nie miały czystego dźwięku, niszczone. Nie pomagały wyja-

śnienia, ani tłumaczenia i w zatargach na tem tle często musiała interwenjować policja, spisująca odpowiednie protokoły.

Dopiero, gdy nieporozumienia te stawały się coraz częstsze, a nadto pojawiły się też na rynku fałszyfikaty, mennica szybko wycofała braki z obiegu, likwidując w ten sposób zatargi i dając możliwość łatwiejszego rozpoznawania monet fałszywych.

Mimo tego doświadczenia, w roku

bieżącym mennica znów nie dokonała prób pojedynczych monet i znów, jak niegdyś, stało się to przyczyną licznych nieporozumień. Niektóre monety

wogóle nie mają dźwięku

przy rzucaniu ich o powierzchnię i to wywołuje domysły, że w obiegu znajdują się fałszyfikaty.

Mennica powinna jaknajrychlej wycofać „braki” z obiegu i tym sposobem zapobiec niepotrzebnym zatargom.

Obwarzanki i ciastka roznościcielami groźnych chorób Nowe przepisy zakazują handlu domokrażnego pieczywem

Łódź, 25 listopada.

Kto nie zna charakterystycznego widoku każdego niemal miasta: kobiecina otulona w chustkę, albo obszarpany chłopiec stoi przy koszu, napelnionem obwarzankami.

We wnękach bram, na ulicach, na rynkach, wszędzie dojrzeć można ulicznych sprzedawców pieczywa, obwarzanków, ciastek, pączków.

Świeże obwarzanki, świeże, gorące obwarzanki!

— Pączki! Pączki!

Zewsząd rozlega się wołanie, zachęcające przechodniów do kupna. Niekiedy pieczywo leży w czystych koszach, przykryte świeżą gażą i nie wywołuje w nas uczucia odrazy, przeważnie jednak sprzedawane jest w warunkach, urągających wszelkim pojęciom o higienie i czystości.

Zanieczyszczone kosze, obwarzanki i ciastka leżą zupełnie otwarte. Osiedla na nich kurz, osiadają chorobotwórcze bakterie dobywające się z rynsztoków.

A wielu ludzi nadto, uważa za swój

święty obowiązek dotknąć obwarzanków rękoma, by się przekonać czy są istotnie świeże, miękkie...

I ostatecznie, smaczne obwarzanki i ciastka, stają się

roznościcielami zarazy,

tyfusu brzuszego, krwawej biegunki i innych epidemicznych, groźnych chorób.

Tem stan musiał ulec zmianie. I dlatego władze, pragnąc podnieść poziom zdrowotny w miastach, opracowały

nowe przepisy,

regulujące wyrób i sprzedaż wszelkiego rodzaju pieczywa. Przepisy te ukażą się w najbliższym numerze „Dziennika Ustaw” i będą obowiązywały wszystkich sprzedawców pieczywa. A nakazują one zupełne zaprzestanie handlu domokrażnego pieczywem.

Znikną z ulic handlarze obwarzanków, ciastek, pączków, bułek. Pieczywo odtąd będzie można nabyć

tylko w sklepie,

który będzie odpowiedzialny za utrzymanie sprzedawanych produktów w czystości.

Bravo, polskie kwoki! Klasa kury „produkują” rocznie 3 miliardy jaj

Wobec odbytego kilka dni temu w Warszawie zjazdu rady związków polskich eksporterów jaj, którzy m. in. zajęli się sprawą wzmoczenia wywozu tego artykułu, wskazane będzie podać szereg danych, odnoszących się do jajczarstwa w Polsce.

Produkcja jaj w Polsce wynosi około 3 miliardów sztuk jaj rocznie, a pod względem wartości, sięga około 500 milj. złotych. Jeśli chodzi o eksport, to wywozimy jaj ok. 1 miliarda sztuk, nie może być zatem rzeczą obojętną, czy za ten produkt wywozowy mamy osiągnąć ceny, zbliżone do cen niskich, uzyskiwanych przez Chiny czy Egipt, czy też do znacznie wyższych — jakie otrzymuje np. Danja. Należy przyjąć pod uwagę, że handel jajczarski w Polsce posiada b. pomyślne warunki rozwoju, zwłaszcza przy dostosowaniu metod tego handlu do nowoczesnych wymagań.

Godny ze wszechmiar uwagi jest fakt, że w ostatnich kilku latach produkcja jaj na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej przekroczyła znacznie produkcję przedwojenną, przyczem Małopolska i Śląsk obejmują ok. 60 proc. ogólnej produkcji, woj. centralne i wschodnie — 30 proc., wreszcie woj. zachodnie około 10 proc. ogólnej produkcji.

Naogół wzrasta się stale eksport jaj pod względem ilościowym, stanowiąc dość pokaźną pozycję w bilansie handlowym. Poczynając od r. 1926 eksport jaj z Polski wysuwa się na czołowe miejsce z pośród krajów eksportujących jaja. W r. 1927 wywieziono jaj zgórą 65.000 ton, co daje ilość wagonów długości na przestrzeni 50 km.

Przez prowadzenie starannej hodowli kur i dalszy rozwój produkcji jaj eksport z Polski może zdaniem sfer fachowych osiągnąć w najbliższych latach co najmniej 10.000 wagonów jaj rocznie.

Szalejący z zazdrości mąż cisnął w głowę przyjaciela garnek za to, iż się zbyt natarczywie zalecał do jego żony

Łódź, 25 listopada.

Franciszek Cybulski odwiedził swego znajomego Wiktora Obywatelczyka. Gość od samego początku swej wizyty, wodził wzrokiem za krzątającą się koło stołu zgrabną i przystojną panią domu.

Tego rodzaju zachowanie się Cybulskiego nie podobało się zazdrosnemu małżonkowi. Niczem jednaż, jak przy-

stało na dobrze wychowanego człowieka nie zdradzał swego niezadowolenia, nie chcąc gościa urazić.

Po pewnym czasie, gdy w trójkę zasiedli do stołu zastawionego stołu, Cybulski, który po jednej stronie miał żonkę przyjaciela, począł się do niej zalecać w dość natarczywy sposób.

Co przeżywał w tej chwili zazdrosny mąż można było wyczytać z jego

twarzą. W rękę kurczowo zaciskał nóż i hamował się całą siłą woli, by nie wybuchnąć.

W pewnym momencie, gdy Cybulski, będąc już mocno pod gazem przechylił się do młodej niewiasty i począł jej szeptać do ucha czułe słówka, Obywatelczyk stracił zimną krew. Zerwał się wówczas z krzesła, chwycił garnek i cisnął go gościowi w głowę. Cybulski, wściekły z bólu, rzucił się na Obywatelczyka, a będąc od niego silniejszym fizycznie, dotkliwie go poturbował.

Do O. musiano w rezultacie wezwać pogotowie, które stwierdziło, że doznał on dość ciężkich obrażeń cięśnych i udzieliło mu pomocy lekarskiej.

Opisane powyżej zajście znalazło swój epilog w sądzie.

Cybulski, oskarżony o pobicie, tłumaczył się, że działał w obronie własnej, gdyż Obywatelczyk, będąc chorobliwie zazdrosny, pierwszy rzucił się na niego.

Sąd po zbadaniu świadków skazał oskarżonego na 2 tygodnie aresztu.

CZYTAJCIE „EXPRESS WIECZORNY”

Choroba żołądkowa przyczyną przykrych powikłań Wódka Janickiemu nie pomogła — wywołała natomiast bójkę

Łódź, 25 listopada.

Ból żołądka może stać się przyczyną dramatycznych powikłań. Przekonał się o tem młody robotnik fabryczny, Władysław Janicki. Janicki już od rana nie mógł należycie pracować. Przykre dolegliwości nie dawały mu spokoju. Cierpiał jednak przez cały czas dopóki musiał być w fabryce. Gdy wreszcie ukończył pracę szybko udał się do domu.

— Gorzka wódka napewno mi pomoże — pocieszał się — Prześpię się i jutro będę zdrowy!...

W domu zastał całe towarzystwo. Okazało się, że żona przygotowała dla nich wódkę i zakąski.

Janicki nie był zbyt zadowolony z odwiedzin gości.

— Chory jestem, moi państwo — rzekł. — Powiem wam szczerze, że byłbym bardzo zadowolony, gdybyście sobie poszli. Nie będę dziś dobrym kompanem.

— Ależ, Władku — odezwały się liczne głosy — wódka to najlepsze lekarstwo na wszystkie choroby. Napij się z nami i będziesz zdrow, jak ryba!

Janicki po krótkim wahaniu zasiadł do stołu. Po pierwszych kilku kieliszkach bóle rzeczywiście ustały, jednakże przy następnych znów się wzmożyły.

— Dość już tego — zawołał wówczas

zdezerwowany — chce się położyć! Idźcie wszyscy do domu!

Pijani goście, mimo, iż p. Janicka w grzeczniejszej formie poprosiła ich o opuszczenie mieszkania, nie chcieli wyjść i oświadczyli kategorycznie, że wyrzucą chorego z własnego domu, jeżeli będzie im przeszkadzał się bawić.

Janicki, nie mogąc już pohamować wściekłości, pochwycił ze stołu kilka butelek i począł je cisnąć w gości.

Rozpoczęła się bijatyka w czasie której małżonkowie Janiccy zostali dotkliwie poturbowani. Sąsiedzi, którzy wreszcie usunęli wojowniczych gości z mieszkania, wezwali do rannych pogotowie.

ODEON

PRZEJAZD 2

„Najparadniejsza parada” z udziałem SLIMA

Jutro wtorek

Słynny Mistrz Maski człowiek o stu twarzach genialny w swojej ostatniej i najlepszej kreacji jako sparaliżowany czarnoksiężnik Zanzibaru w filmie p. t.

Na ZACHÓD od ZANZIBARU

dramat pełen niesamowitych wrażeń, miłości i zemsty.

— Nadprogram Farsa —

Dziś poraz
Ostatni

WODEWIL

GŁÓWNA 1.

Bohater „ŁÓDZI PODWODNEJ” Jack Holt

w dramacie p. t.

Ostatnia Karawana

w pozostałych rolach:

Sally Blane, William Powell i Fred. Kohler

Nadprogram Farsa

CORSO

ZIELONA 2.

Dramat mocnego człowieka osnuty na głosnej noweli

JACKA LONDONA

p. t.

Zdobywcy złota

Sensacyjny awanturyczny dramat z udziałem MILTON SILLSA

i uroczej DORIS KENYON

Nadprogram Farsa



Takie sobie kawałki

NAWRÓCONY

W Nowym Jorku, na zbiegu dwóch ruchliwych ulic w dzielnicy murzyńskiej, jakaś bardzo ładna panna, członkini sekty religijnej „Prawdziwego słowa”, zajmującej się specjalnie nawracaniem murzynów na nową wiarę, wygłaszała kazanie do otaczającej ją gromadki przechodniów:

— O — moi kochani bracia, weźcie sobie ze mnie przykład... Jeszcze wczoraj znajdowałam się objęta diabła, ale dziś spoczywam na łonie anioła...

Jakiś starszy murzyn z przysłuchującego się tłumu zapytał w tym miejscu bardzo poważnie:

— A jutro panienka. — Jutro jest panienka jeszcze wolna?

ZMARTWIENIE WACIA.

Mały Wacek dostał od wujka t. zw. wleczyzny kalendarz.

— Widzisz, Wacku z takiego kalendarza możesz wleźć na sto lat zgóry jakli dzień wypadnie na jakąkolwiek datę.

— Tak? mówi zaciekawiony Wacek, to niech wuj zajrzy, na jaki dzień wypadną moje urodziny jak skończy 70 lat —?

— Na środę.

— To szkoda, zasmucił się Wacio, akurat w takim dniu, kiedy jest szkoła...

SOLIDARNOŚĆ.

Cytryn stary kawaler jest najlepszym przyjacielem Blumenkranca. Bywa w jego domu niemal codziennie.

Pownego razu zjawili się jakies chmurki na jasnym horyzoncie ich przyjaciół. Mianowicie Cytryn był przez 2 dni nachmurzony, na trzeci zaś rzekł do Blumenkranca z poważną urazą w głosie:

— Blumenkranc, ty wiesz co? Mnie już od kilku dni się zdaje, że twoja żona nas zdradza...

NIEZAWODNA PRÓBA.

— Teraz jest sezon na grzyby, ale ja się boję, żeby się nie otruć...

— Włec dam ci niezawodny sposób, jak odróżnić dobre grzyby od złych: daj zawsze najpierw porcję twojej teściowej — jeżeli po zjedzeniu nic jej nie będzie to grzyby są niewiele warte...



CASINO

Dziś i dni następnych!

Najnowszy film wytwórni „SFINKS” — Wielkie święto polskiej wytwórczości filmowej

Królowa ekranu polskiego

Jadwiga Smosarska

w poleźnym dramacie miłosnym, na tle przeżyć erotycznych dwóch kobiet i dwóch mężczyzn. — Według powieści najsłynniejszego z mocarzy literatury polskiej ANDRZEJA STRUGA p. t.

„Grzeszna Miłość”

partnerami jej są:

Najnowsza rewelacja filmowa

Zofja Batycka

„AS” scen stołecznych

Bogusław Samborski

Znany artysta dramatyczny

Tadeusz Wesołowski

Wybitny talent filmowy

Jerzy Kobusz

Pocz. o g. 4,30 pp.

Ork. pod kier. L. Kąptora

Drobiazgi łódzkie

1 stycznia 1930 r. kontrola wag i odważników — „Mierzenie hałasu” na „kociach łbach” łódzkich!..

Łódź, 25 listopada.

Siedmiomilowym krokiem ucieka już rok 1929. Zaledwie kilka tygodni dzieli nas od Nowego Roku.

W związku z tem nie od rzeczy będzie przypomnieć tym liczny łódzki sferom, które są w tym wypadku zainteresowane, a więc: kupcom, właścicielom sklepów spożywczych i sprzedawcom różnych artykułów codziennej potrzeby, że nadchodzi nowy termin poddania kontroli wag i odważników.

Jest to w interesie nie tylko kupców i sprzedawców (aby uchronić się przed dotkliwymi karami państwowego urzędu miar i wag) ale również w interesie szerokiej warstwy ludności, która dzięki kontroli wag i odważników ma gwarancję, że przy kupnie otrzymuje pełną wagę nabytego towaru.

Na każdej wadze i na każdym odważniku powinna być widoczna pieczęć (stampa) urzędu cechowniczego. Pieczęcie z roku 1927 tracą obecnie już na wartości, bowiem każde cechowanie obowiązuje tylko przez 3 lata, po tym terminie zaś należy postarać się o nowe cechowanie.

W Chicago wynalazł ktoś ciekawy przyrząd w rodzaju termometru do mierzenia — hałasu...

Przyrząd ten wskazuje natężenie zgiełku i gwaru w miejscu, w którym się go ustawia, jest zaś tak czuły, że rejestruje automatycznie nawet lekki szelest liści na drzewie.

Przyrządem tym mierzono hałas w różnych punktach miasta Chicago i zbadano, jaka różnica istnieje między zgiełkiem, wywołanym przez auta, motocykle i wszelkie inne wehikule na ulicach, których nawierzchnia pokryta jest asfaltem, a hałasem na jezdniach, pokrytych kostką granitową. Na asfalcie hałas równa się 35 — 40 stopniom, na kostce granitowej zaś sięga do 80 stopni.

Ile w taki mrazie stopni wykazywałby przyrząd ten na łódzkiej ulicy, której nawierzchnia pokryta jest... kocimi łbami?

W Chicago nie można było tego zbadać, bo „kocie łby” są tam nieznanne, jedynie łódzkością tu posłużyć jako teren ciekawych eksperymentów...

Hallo! Tu radio!..

11.58—12.05 Sygnał czasu. 12.05—13.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.10 Komunikat meteorologiczny. 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.20 „O czym powinna wiedzieć dobra gospodyni” — „Jak należy sprzątać” — p. Maria Ankie wiczowa. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 16.15 Program dla dzieci — wygl. p. Michał Kahl. 16.45—17.11 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.11 Lekcja języka francuskiego — lektor p. Lucien Roquiny. 17.45 Koncert kameralny w wykonaniu zespołu „Trio-Aubera” z Wiednia. 18.45 Rozmaitości. 19.10 Transmisja z sali Filharmonii w Łodzi. Odczyt p. ministra Sławoj-Składkowskiego o zagadnieniach samorządu. 19.25—19.40. Muzyka z płyt gramofonowych 19.58—20.00 Sygnał czasu. 20.00 Wiadomości bieżące. 20.15 Feljton muzyczny — wygl. p. Karol Stromenger. 20.20 Koncert międzynarodowy. Transmisja z Budapesztu do Warszawy. Wiednia, Berlina, Pragi, Zagrzebia i Belgradu 22.00 Feljton „O książce” — wygl. p. Juliusz Kaden-Bandrowski. 22.15 „Ostatnia fala” — wygl. p. red. Jan Piotrowski. 22.25 Muzyka taneczna z „Oazy”.

Karnecik teatralny

TEAR MIEJSKI.

Dziś o godz. 7.30 wiecz. „Dzielny Wojak Szwed”.

TEATR KAMERALNY

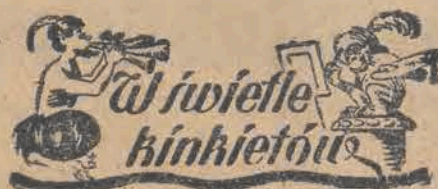
Traugutta 1.

Dziś, we wtorek, środę i czwartek wyborna komedia Fedora Dr. Julia Szabo. We wtorek, środę i czwartek ceny najniższe.

TEATR POPULARNY

(Ogrodowa 18).

Dziś, we wtorek i środę barwne widowisko „Skalmierzanki” — przewzięte entuzjastycznie przez prasę i publiczność.



W Hollywood panuje grobowy nastrój...

Miljonowe straty

gwiazd filmowych na nowojorskim krachu giełdowym

Dzienniki doniosły już o wielkich stratach materialnych, jakie wskutek wielkiego krachu na giełdzie nowojorskiej poniosła nasza słynna rodzaczka. Pola Negri.

Obecnie donoszą z Nowego Jorku, że niemal wszystkie wielkie gwiazdy ekranu amerykańskiego oraz wielcy magnaci filmowi z Hollywood ponieśli straty, wynoszące ogółem wiele milionów dolarów.

Olbrzymie sumy stracili zwłaszcza Norma Talmadge, Colleen Moore, Irving Thalberg i Jerzy L. Lasky.

Znacznie ucierpiał również Chaplin...

Adolf Zuckor, główny akcjonariusz towarzystwa Paramount, bawił podczas kryzysu giełdowego w Europie. Szukał go przy pomocy telefonu z Ameryki do Europy po wszystkich stolicach europejskich, aby porozumieć się z nim; co robić, nim jednak znalazł go — stan jego posiadania zmniejszył się o blisko milion dolarów...

W Hollywood panuje grobowy nastrój... Wypływa on nie tylko ze strat osobistych, ile z ruiny kilku towarzystw filmowych oraz — w związku z tem — poniekąd tymczasowego wielu zamierzanych lub rozpoczętych już przedsięwzięć...

Troska Kalisza o teatr

Godny naśladowictwa przykład

Kalisz posłużyć może jako rzadki u nas przykład zrozumienia zadań i znaczenia teatru jako instytucji krzewiącej kulturę i sztukę.

Co pewien czas słyszy się stamtąd o ofiarach pieniężnych różnych sfer społecznych, ponoszonych na budowę gmachu teatralnego. Obecnie związek doródkarzy w Kaliszu złożył na ten cel 35 złotych wzywając do złożenia dalszych składek cech mistrzów kowalskich, stelmarskich oraz właścicieli doródek samochodowych...

Zaprawdę — godne uwagi — zwłaszcza dla Łodzi...

Rządowe schronisko

dla weteranów sceny włoskiej

Rząd włoski utworzył w Bolonii schronisko dla starych aktorów, którego uroczyste otwarcie odbyło się w tych dniach.

Znajdą w nim przytułek i opiekę na starość wszyscy niezdolni już do pracy członkowie teatrów włoskich. Jest to gmach obliczony na 250 mieszkańców, urządzony według wszelkich wymagań nowoczesnego komfortu.

Na utrzymanie jego przeznaczył rząd 100.000 lirów. Ponieważ suma ta nie wystarcza, przeto towarzystwa teatralne zobowiązały się, dla powiększenia tego funduszu, płacić rocznie określoną sumę, zaś dramaturgowie przyrzekli przetrzymać an ten sam cel pewien procent od swych tantiem aktorskich.

Powrót bolszewickiego reżysera

do Canossy...

Słynny reżyser moskiewskich teatrów Aleksander Gronowski, który w swoim czasie uciekł z Rosji pod pretekstem gościnnych występów w Berlinie, będąc zaś już zagranicą, oświadczył, że już nigdy więcej nie powróci do „piekła bolszewickiego” — ogłosił obecnie w moskiewskich gazetach list do swych przyjaciół, w którym zapewnia, że nie miał wcale zamiaru pozostać na stałe w Europie, lecz po załatwieniu swych spraw osobistych wraca do Moskwy...

A więc — powrót do Canossy...

To o czym się tylko mówi!!!

MANOLESCU

Dzientelmen Włamywacz

rewelacyjny film obecnego sezonu.

— NAZWISKA MÓWIĄ ZA SIEBIE —

Iwan Mozzuchin

Brygida Helm

Dita Parlo

Henryk George

wkrótce.



Dziś i dni następnych!

Wieżień wyspy św. Heleny

Reżyseria znakomitego Lupu Pick

Arcydzieło to zostało stworzone pług. najnowszych dokumentów historycznych dotyczących epilogu dziejów Napoleona.

Początek seansów o godz. 4 po poł., w soboty, niedziele i święta od 12-ej po południu. — — Ceny wszystkich miejsc w soboty, niedziele i święta od 12-ej do 3-ej 1. — zloty.

Dramat ukazujący ostatnie tragiczne miłość Boga Woyny ku uwiezionej Angielce. — Scenariusz genialnego Abła Gancea

Przyplacił życiem

ratowanie pasażerów z zamrożonego statku

Porucznik Eilson bawił w mieście Nome na Alasce, znanem z tego, że przez całą jesień i zimę zazwyczaj jest odcięte od świata, kiedy dowiedział się, że u brzegów Syberji zamrznął w lodach statek motorowy, na którym znajdowało się czterech mężczyzn i jedna dziewczyna, a prócz tego ładunek futer warto ści miliona dolarów.

Tych pięcioro ludzi czekała niechybna śmierć, wobec czego porucznik Eilson wsiadł an swój samolot i pospieszył poprzez pustynię, zamrożniętą, przestronie morza do miejsca katastrofy.

Powrócił, wioząc jednego z załogi i część futer i zapowiedział, że odbywać będzie loty dopóty, aż uratuje wszystkich.

Jednakże w ciągu swoich oltów Eilson stwierdził, że w tamtych mniej więcej okolicach jest jeszcze drugi okręt, który utkwiał w lodach, postanowił więc i tamtą załogę otoczyć swoją opieką.

Na szczęście przyłączył się do niego drugi lotnik ze swoim aeroplanem i tak obaj ocalili narazie 6 osób, które przewieźli na Alaskę.

Jednakże te podróże porucznika Eilsona skończyły się tragicznie. Przy ostatnim bowiem swym przymusowym lądowaniu samolot rozbił się. Eskimosi znaleźli szczątki samolotu, ale co się stało z bohaterem i jego mechanikiem, narazie nie wiadomo. Prawie pewne jest, że zginął, jeżeli nie od upadku to z zimna i głodu na lodowej pustyni.

Czytajcie
„REPUBLIKE“

Przysięga dziecka

System wychowawczy w St. Zjednoczonych

Całe prawodawstwo St. Zjednoczonych oparte jest na przysiędze; dowód prawdy przeprowadza się również bardzo często dzięki przysiędze. Nic też dziwnego, że w takim kraju już od dziecka wszczepia się w obywatela wartość i po wagę tej przysięgi.

Już w pierwszych miesiącach poby-

tu w szkole dziecko amerykańskie składać musi taką przysięgę:

„Przysięgam: nie niszczyć ani drzew ani kwiatów, otaczać opieką małe ptaszki, szanować cudzą własność, aby szanowano moją, używać stale wyrażań przyzwoitych, nigdy nie pluć w tramwaju, w klasie czy na ulicy, nigdy nie

„NIEWIDZIALNY“

— NOWY SZATAN ŁODZI

POWIEŚĆ KRYMINALNA Z ŻYCIA ŁÓDZKIEGO

NAPISAŁ DLA „EXPRESSU“ JAN STAR

24)

Okrzyk bezsilnego protestu zamrzał na ustach Walerka: zrozumiał, że wpadł w zasadzkę. Z niemym wyrzutem spojrzał na swego przyjaciela, który siedział spokojnie w fotelu i przypatrywał się wszystkiemu z oburzającą becznością.

Karat oparł się ramionami o ścianę i triumfującym wzrokiem obserwował Łubę, starającego się nieznacznie ruchami ręki rozluźnić rzemyki, którymi miał skrepowane nogi.

— Daj pan spokój — odezwał się Karat, machnąwszy lekceważąco ręką. — Ręczę, że to się na nic nie zda... Od chwili, gdy przestąpił pan próg naszego składu, wzięto pańską głowę na muszkę rewalweru, wobec czego zalecam większą ostrożność...

Łuba zmierzył przeciwnika pełnym pogardy spojrzeniem i wzruszył lekceważąco ramionami.

W tej chwili uchyliły się lekko szklane drzwi, znajdujące się w głębi gabinetu i w szparze ukazała się meska ręka z dużym sygnetem na serdecznym palcu.

Był to widocznie jakiś porozumiewawczy znak szajki, gdyż Karat udał się natychmiast w stronę drzwi. Zamienił szeptem kilka słów z mężczyzną, stojącym ciągle za progiem, poczem zwrócił się do swych więźniów z ostrzeżeniem:

— Proszę zachowywać się spokojnie, bo najmniejsza próba sprzeciwu może się skończyć dla panów bardzo tragicznie...

Powiedziawszy to, zniknął za owe-

mi szklanymi drzwiami.

— Czego siedzisz jak mumia w tym fotelu? — zwrócił się zgrzyliwie Łuba do Kryspina, gdy zostali sami w gabinecie.

— A ty?

Walerkowi zrobiło się przykro.

— Hm... Siedzisz tak, jakby przybili cię gwoździem.

Miał odpowiedzi, Kryspin wskazał oczami na mosiężne obręcze, opasujące jego ręce i nogi.

— Aha... Teraz już rozumiem... I co z tego będzie? Mam wrażenie, że oni nie wypuszczą nas tak na gładko...

— I ja tak sądzę...

— Więc co? Damy się zarżnąć pokornie, jak baranki? Trzeba byłoby pomyśleć o jakimś ratunku...

— Zapewniam cię, że nic nie wymyślisz... Łotry urządzili się bardzo sprytnie i przetrzymali wszystkich możliwymi... Jestem nawet przekonany, że słysza dokładnie wszystko, co teraz mówimy...

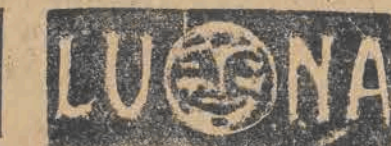
— Cholera! — zaklął Łuba i zapadł w milczenie. Głębokie zmarszczki, które ukazały się na jego czole wskazywały, że mózg pracuje intensywnie.

— No, i o czym myślisz? — przerwał Kryspin milczenie.

— O tem, że gdyby udało się nam wydostać z rąk tych opryszków, zadali byśmy im tego bobu...

Kryspin uśmiechnął się pobłażliwie.

— Oni o tem wiedzą doskonale i dlatego właśnie uczynią wszystko, co mogą, byśmy już stąd nie wyszli... Zresztą,



Dziś i dni następnych!

Dawno oczekiwane arcydzieło „FOX A”
Najpotężniejsza epopeja miłość dramatycznej
Najpiękniejsza symfonia serc
Najokrutniejszy dramat luzkości

Ostatni Syn

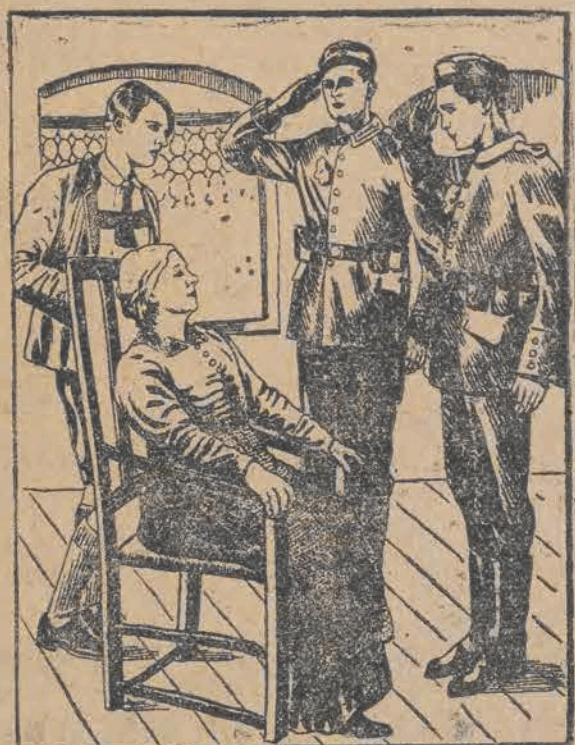
Tragedja wyższej ponad wszystko miłość matczynej.

REWJA GWIAZD:

Margareta Mann, June Collyer, Charles Morton, James Hall

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod dyr. A. Czudnowskiego

Pocz. seansów o g. 4 pp. w sob. i niedz o g. 12 w poł. ostatniego o g. 10 wiecz.
Ceny miejsc na pierwszy seans od 1 zł. w sob. i niedz. od godz. 12-ej do 3-ej wszystkie miejsca po 50 gr. i 1 zł.



MENAZERJA w Helenowie.

Dziś i codziennie od godz. 9 rano do 8 w.

Wejście zł. 1.—, uczniowie, dzieci oraz woiskowi niższych rang po 50 gr.

rzucac papierów w miejscach czy ogrodach publicznych”.

Zwyczaj wymagania od dziecka zobowiązania honorowego rozwija w nim bezwarunkowo poczucie honoru. Dziecko, wiedząc, że mu ufają na słowo, że mu wierzą, będzie starać się o dotrzy-

manie tego słowa. To też żądając zawczasu przysięgi od swych dzieci, St. Zjednoczone składają tem dowód zaufania do nich.

Metodę taką należy uważać za najlepszą, gdy chodzi o wychowanie dzieci w zdrowych zasadach.

Karat powiedział mi to bez osłonek... Mam wrażenie, że w tamtym pokoju odbywa się teraz narada, co do naszego losu...

Rozmowę ich przerwało lekkie skrzyknięcie szklanych drzwi. Do gabinetu wszedł mężczyzna w czarnych rogowych okularach. Bez słowa zbliżył się do fotelu i nałożył Kryspinowi na głowę metalowy hełm, od którego szły druty aż za szklane drzwi. Zbadał miedziane obręcze na rękach, poczem podszedł do Łuby.

— Jedź pan... — mruknął nienawistnie.

— Dokąd? — zapytał Walek z niezwykłym spokojem.

— Tam... — pokazał na szklane drzwi. Ale Łuba, który rozluźnił jeszcze przedtem rzemyki u nóg, zerwał się nagle ze swego wózka i skoczył na kark mężczyźnie w okularach. Zwarli się w silnym uścisku i runeli na podłogę.

Krótko szamotali się z sobą, bo nagle drzwi otworzyły się szeroko i do gabinetu wtargnęli dwaj mężczyźni.

Jeden z nich rzucił się na walczących i poderwał ku górze ręce detektwa, drugi zaś, trzymając w ręku szpryczkę do zastrzyków, wbił mu igłę w kark.

Z ust Łuby wymknął się syk bólu i po chwili przodownik leżał już spokojnie na podłodze.

Kryspin, za którego plecami odbywała się walka, nic naturalnie nie widział, ze spokojem jednak, jaki zapanował w gabinecie, domyślił się porażki kolegi.

W tem rozległ się głęboki bas Karata. — Panie Maltus... Niech pan wobec tego nałoży i temu hełm na głowę...

Drugiego hełmu jeszcze niema, ale po radzie sobie inaczej... — odparł mężczyzna w rogowych okularach.

Wyszedł z gabinetu i powrócił po chwili z rolką grubego drutu miedzianego w ręce. Nachylił się nad leżącym bez zmysłów Walerkiem i wprawnie omotał go metalowym drutem.

Wyglądał jak pajak, zacisnąjący mordercze nitki dokoła wplatanej w sieci muchy. Końce drutu polaczył z kontaktami, znajdującymi się w oparciu fotelu, poczem z dzikim wyrazem twarzy zwrócił się do swych spółników:

— Gotowe...

— Sam wydał na siebie wyrok śmierci... — odezwał się przyciszonym głosem Karat. — Moglibyśmy go bez szkody dla siebie oszczędzić...

Kryspin zrozumiał już jaką śmierć przygotowali dlań zbrodniarze. Pojął, że nie może spodziewać się już z nikąd ratunku i poddał się losowi z głuchą rezygnacją. Miał wrażenie, że miast mózgu, tkwi w jego czaszce jakiś ciężki kamień, który wypychał mu oczy z orbit. Język zeszytniał mu w ustach, jakby zamienił się w kołek nieheblowanego drzewa.

W tym momencie śmiertelnego przeobrażenia usłyszał nagle tak bardzo znajomy sobie głos, który przedarł się przez otaczający go pancerz głuchego zobojetnienia i słabym echem wdarł się w jego przytłumioną świadomość:

— Karol!

Detektyw poruszył kilkakrotnie powiekami, jakby usiłując sobie przypomnieć, skąd zna ten głos. Z ust jego wydobył się przyciszony okrzyk zdumienia:

— Jadzia...

Starala się wyrwać z rak trzymających ją mężczyzn, ale bezskutecznie.

— Puśćcie mnie, puśćcie... — syczała. — Nie pozwolę go zabić... Przrzekliście... lotry...

Urwala w środku zdania: zastrzyk ożefwładniający trucizną zrobił swoje. Po jakimś czasie zapanowała w gabinecie śmiertelna cisza. Lampa, stojąca na biurku, zgasiła...

Dwaj członkowie szajki wyszli tylnymi drzwiami na podwórze, gdzie czekało na nich auto. Umieścili w niem nieprzytomną dziewczynę i sami zajęli miejsce. Samochód wyjechał na ulicę i pomknął w dół Piotrkowskiej. Tymczasem w małym kurytarzyku Karat i Maltus stali się przy tablicy z kontaktami elektrycznymi.

— Gotowe?

— Gotowe...

Rozległ się suchy trzask włączonego hebla elektrycznego. Dwaj mężczyźni wyszli szybko na podwórze.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Myśliwy z przypadku gonił na rowerze zająca.

Parę dni temu, późnym wieczorem, po gościńcu pod Utrachtem jechał cyklista, który miał u swego roweru jaskrawo świecąca latarkę acetylenową.

Nagle w pasie światła, który ta latarka rzucała na drogę, wynurzył się zając, a zobaczywszy zbliżającego się do niego rowerzystę, próbował uciec. Jednakże na swoje nieszczęście nie uciekał na bok, tylko w przestrzeń, którą widział, a więc wzdłuż pasa świetlnego, czyli w tym samym kierunku, w jakim jechał cyklista.

Zając jasno oświetlony, pedałował całą siłą ku miastu, a za nim cyklista, który spostrzegłszy zbliżającego się do niego zwierzę, poczuł w sobie żyłkę myśliwską i pedałował coraz to silniej, coraz to prędzej, ażeby je dopędzić i pochwycić.

W ten sposób, zwierzę i myśliwy, wpadli w szalonym pedale na ulicę miasta, gdzie było jeszcze tłumno od przechodniów. Wrażenie było ohydliwe, ogromny tłum przylączył się do pościgu, nie wyjmując policjantów, spotykanych po drodze.

Kiedy całe to zaimprovizowane towarzystwo myśliwskie przemykało przed gmachem straży ogniowej, kilku

strażaków próbowało odpędzić zająca w kierunku przeciwnym, ale skutek był tylko taki, że obie grupy ścigających zerwały się ze sobą, nie schwytawszy zająca, który dał ogromnego susa i wpadł do kanału splawnego, przecinającego miasto.

Cyklista jednak tak był już zacięty, że nie dał za wygraną i głową naprzód, ze swojego roweru, rzucił się za zającem do kanału. Udało mu się rzeczywiście pochwycić zbiega za słuch.

Ale kiedy wyszedł z wody i podniósł z triumfem do góry zająca, czekała go niemiła niespodzianka.

Policjanci, którzy brali udział w polowaniu, zapytali go czy ma kartę myśliwską, a ponieważ cyklista jej naturalnie nie miał, więc skonfiskowali mu upolowaną zwierzę.

Zając zabrano do najbliższego komisariatu policyjnego, gdzie mu urządzono wygodne siedlisko w koszyku. To jednak że nie rozstrzygnęło prawnego pytania: do kogo należy zając?

Policja prawdopodobnie rozwiąże je w ten sposób, że da zającowi paszport na powrót do pól i lasów.

Osobliwy czynsz istnieje do dziś dnia w Anglii

O przywiązaniu Anglików nawet do najdziwniejszych tradycji świadczy ceremonia złożenia królowi angielskiemu, w osobie sędziego trybunału londyńskiego, osobliwego czynszu, która odbyła się w tych dniach w gmachu sądowym stolicy Anglii.

Oto miasto zapłaciło koronie za dwa place miejskie czynsz, ustanowiony pod

postacią dwu pęków chrustu, siekiery, noża ogrodniczego, sześciu podków i sześciu gwoździ od nich.

Podkowy i gwoździe składa miasto corocznie koronie za plac, będący obecnie jego własnością, a który w 1235 roku otrzymał kowal Walter Le Brun, aby mógł wystawić sobie w tym miejscu kuźnię, jako nagrodę za dostarczanie na

Nowy rozkład jazdy

DWORZEC ŁÓDŹ-FABRYCZNA.

ODJAZD.

2.00 do Warszawy. Skarżyska. Lwowa.
4.45 pociąg do Warszawy.
6.40 do Kozłówek (połączenie z pociągami do Warszawy).
7.45 pociąg do Warszawy.
8.30 do Kozłówek (w niedziele i święta).
10.05 do Gąsowka, Tomaszowa, Skarżyska.
10.50 do Kozłówek.
12.05 do Kozłówek (połączenie do Warszawy i Katowic).
14.20 do Warszawy i Katowic.
15.40 do Kozłówek.
16.15 do Gąsowka, Tomaszowa, Ostrowia.
16.35 do Warszawy, Katowic.
17.35 do Kozłówek.
18.30 do Kozłówek (połączenie do Warszawy).
19.05 do Warszawy.
20.31 do Kozłówek, Bielska.
21.05 do Warszawy.
23.15 do Warszawy, Katowic, Lwowa.

PRZYJAZD.

1.30 z Warszawy.
5.05 z Warszawy.
6.52 z Kozłówek.
7.28 z Kozłówek.
8.42 z Kozłówek.
9.45 z Kozłówek.
11.12 z Warszawy.
12.17 z Kozłówek.
12.47 z Gąsowka.
14.07 z Warszawy.
16.04 z Kozłówek.
16.25 z Warszawy.
17.47 z Warszawy.
19.25 z Gąsowka.
20.23 z Warszawy.
20.42 pociąg z Warszawy.
22.52 z Warszawy.

DWORZEC ŁÓDŹ-KALISKA.

ODJAZD.

6.20 do Kutna (połączenie do Gdańska i Gdyni).
2.05 do Poznania.
3.02 do Warszawy.
6.37 pociąg do Warszawy.
7.30 do Warszawy.
7.50 do Poznania.
8.55 do Kozłówek.
9.55 do Kutna, Poznania, Gdańska.
12.40 do Kutna, Gdańska.
12.50 do Poznania.
13.20 do Warszawy.
13.39 do Warszawy.
15.15 do Kutna, Poznania, Gdańska.
15.25 do Poznania i Zbaszynia.
15.50 do Kutna i Poznania.
18.41 do Łowicza.
19.30 do Ostrowia Wlkp.).
20.12 do Lwowa przez Skarżysko.
20.35 do Gdańska i Gdyni przez Aleksandrów.
21.55 do Poznania i Zbaszynia.
22.15 do Katowic i Krakowa.
23.06 pociąg do Poznania i Zbaszynia.

PRZYJAZD.

1.30 z Warszawy.
2.46 z Ostrowia (Wlkp.).
6.28 pociąg z Poznania i Zbaszynia.
7.12 z Poznania i Zbaszynia.
7.14 z Katowic i Krakowa.
7.28 z Kutna.
8.05 z Gdyni, Gdańska i Kutna.
8.45 z Ostrowia (Wlkp.).
9.26 z Lwowa (przez Skarżysko).
10.06 pociąg z Warszawy.
12.34 z Warszawy.
13.15 z Poznania.
13.25 z Poznania i Zbaszynia.
18.23 z Poznania.
18.50 z Kozłówek.
19.16 z Łowicza.
20.02 z Gdańska, Gdyni i Kutna.
21.40 z Warszawy.
22.01 z Aleksandrowa.
22.58 pociąg z Warszawy.
23.38 z Poznania.

turnieje królewskie podkowy.

Dwa zaś pęki chrustu, noż ogrodniczy i siekiere — za plac, który jego właściciel pierwotny otrzymał przed wiekami za czynsz powyższy.

Co zaś w tem wszystkim jest najza-

bawniejsze, to okoliczność, że korona nie zachowuje owych podków, gwoździ siekiery i noża, lecz po ceremonii zwraca je miastu, które następnego roku znów płaci niemi swój czynsz osobliwy.

KINO
APOLO
11-go Listopada 16.
DZIŚ WIELKA PREMIERA!

Wielkie arcydzieło pp. powieści Lwa Tołstoja

Miłość Kozaka

W rolach głównych

John GILBERT Renee ADOREE

Ilustracja śpiewna w wykonaniu chóru rosyjskiego

Następny program:

„Przebrane życie“

Pocz. codz. o godz. 4-ej. w soboty i niedziele o godz. 2-ej

Jedyna Okazja!
WYKWINTNE
jedwabne pończochy
495
WYKWINTNE
FIL DECOSSE
390
Oraz pończochy jedwabne
znanej dobroci
marki 999 II
590 tylko
w Domu Pończosznicy
Marijana Lewkowicza
PIOTRKOWSKA 46
Wielki wybór wszelkich pończoch, skarpetek, rękawiczek, reform, combinaisons, apaszek, swetrów, pulloverów, garconek i t. p.

PORADNIA
wenerologiczna.
Lekarzy-specjalistów
Zawadzka 1.
Czynna od 8 rano do 9 wieczór.
Od 11—12 i 2—3 przyjmuje lekarz-kobieta
W niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób:
Wenerycznych, moczopłciowych i skórnych.
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet światła-leczniczy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
Porada 3 złote.

Doktor
Wolkowyski
Cegielniana 25
Telefon 126-37
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Elektroterapia.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—2 i 5—9 wiecz. w niedzielę i święta 9—1
Dla pań od 5—6 oddzielna poczek.

Dr. med.
H. LUBICZ
Cegielniana 48
Tel. 141-32.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.
Dla pań oddzielna Poczekalnia od 3—5

Doktor
Lagunowski
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Piotrkowska 70 (róg Traugutta)
tel. 151-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 w., w niedzielę i święta od 10—1-ej. Oddzielna poczekalnia dla pań

Codziennie świeży
KEFIR
poza własnościami leczniczymi (anemja, gruźlica, choroby żołądka, nerek, rekonwalescencja), dla osób zdrowych pożywny i smaczny napój na drugie śniadanie i podwieczorek. Też firmy znakomita śmietanka sterylizowana i homogenizowana poleca jedynie w Łodzi
ZAKŁAD K. SIGALINA Narutowicza 6
tel. 1. 40-40

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
Przy ul. Zachodniej 27 (róg Konstancynowskiej)
Tel. 16-44 Tel. 16-44
Otwarta od godz. 9 r. do 7 w.
Przyjmują w zakresie wszystkich specjalności:
Dr. Bronikowski (chor. uszu, nosa i gardła)
Dr. Dobrowolski (chor. skórne i weneryczne)
Dr. Jasiński (chor. kobiece i akuszerja)
Dr. Probst
Dr. Jastrzębski (chor. oczu)
Dr. Koliński (chor. chirurgiczne)
Dr. Kalisz
Dr. Trawiński (chor. wewnętrzne)
Dr. Koludzi (chor. wewnętrzne)
Dr. Misjon
Dr. Rejterowski (chor. płuc)
Dr. Knichowiecki (chor. dzieci)
Dr. Woźniakówna J.
Dr. Siwiński (chor. nerwowe i psychiczne)
Gabinet dentystyczny — Lek. dentysta Piotrowska.

Doktor
P. Klinger
choroby weneryczne, skórne i włosów
ANDRZEJA 2, TEL. 32-28.
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 11—1 i od 6—8 w. w niedzielę i święta od 10 do 12. Oddzielna poczekalnia dla pań.
Od 1—2 w. Lecznicy (Piotrkowska 62)

LECZNICA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
PRZY GÓRNYM RYNKU
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich)
Czynna od 10-ej rano do 7-ej wiecz. w niedzielę i święta do 2-ej po poł.
Wszystkie specjalności i dentystyka.
Kąpiele świetlne, lampy kwarcowe, elektryzacja, Roentgen, szczepienia, analizy (mocz, krew, płwocm, wydzielin itd.). Operacje, opatrunki.
Wizyty na miasto. Porada 4 zł.
Porada dentystyczna oraz wenerologiczna dla chorób skórnych i wenerycznych
3 ZŁOTE

Lecznica SANITAS
ul. CEGIELNIANA 29
Gabinet wenerologiczny
D-ra S. KANTORA
dla leczenia chorób skórnych i wenerycznych

POCO śpić na słomie, gdy od 5 zł. tygodniowo można dostać materac, otmantę, tapczany, leżanki i krzesła u tapicera P. Wajsa. Łódź, ul. Sienkiewicza 18

Dr. med.
Niewiański
specjalista chorób skórnych i wenerycznych i moczopłciowych
ul. Andrzejka 5
Tel. 59-40
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9.
w niedzielę i święta od 9—1
Oddzielna poczekalnia dla pań

Dr. med.
W. Balicka
powróciła.
Stenkiwicz 95
przyjmuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 2 do 4 i 7—8 tylko kobiety i dzieci

Dr. med.
St. Bibergal
Montuski 11, telefon 63-22.
Choroby skórne i weneryczne elektroterapia.
Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 wiecz. w niedz. od 10—1

Dr. med.
M. GLAZER
ul. Zielona 6
Telefon 45-49.
Chor. skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 12—2 i 7 1/2—8 1/2 w.

Pończochy jedwabne
i inne, suknie, trikotynowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go Sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnym mieszkaniu.

Dr. med.
S. Kantor
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych. Leczenie lampą kwarcową i promieniami Rentgena.
PIOTRKOWSKA 144, RÓG EWANGELICKI.
Wejście Ewangelickie 2. Telefon 29-48.
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 w. Dla pań oddzielna poczekalnia.

DR. MED.
H. Rózaner
Dzielnia 9.
Tel. 128-98.
Choroby skórne i weneryczne i moczopłciowe
Od 8—10 i 5—8

Doktor
Sołowiejczyk
Chor. skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 99
Tel. 144-92
Przyjmuje codziennie od 2—6 i 8—9 wiecz.
w niedzielę i święta od 10—2

DR. MED.
HELLER
chor. skórne i weneryczne
Nawrot 2
tel. 179-89
przyjm. do 10 rano i od 4—8 dla pań spec. od 4—5 w. niedz. od 11-2 pp. dla niezdolnych ceny lecznic

DR.
Z. Dafnyer
UROLOG
choroby nerek pęcherza i dróg moczowych.
Piramowicza 2. (daw. Olgińska)
tel. 148-95.
Godzinę przyjęć od 9—10 i od 6—8



Turyści pozostają w Lidze

Legia-Turyści 1:1 (1:0) i Warszawianka-Ruch 2:2 (2:1)

Turyści w tegorocznej kampanii ligowej sprawili wrażenie złego ucznia, który cały rok próżnuje, odkładając wszystko na ostatnią chwilę i bierze się do pracy dopiero wtedy, gdy grozi zniżenie na drugi rok, innymi słowy „klapa”.

Dokładny przebieg trzygodzinnej emocji na boisku Legii przedstawiał się następująco:

Przed rozpoczęciem gry zarząd Warszawianki składa życzenia dwóm jubilatom Luxemburgowi i Jungowi. Krótki gwizdek sędziego p. Nawrockiego i piłka rozpoczyna zwykły taniec. Już w trzeciej min. przerywa się Luxemburg, którego silna centrę odbija bramkarz Ruchu na nogę Hasselbuschowi i wśród burzy oklasków piłka grzeźnie w siatce. Obrona Ruchu jest w pierwszych minutach gry ogromnie niepewna. Nie upływa kilka minut, a Warszawianka znów wykorzystuje dogodną sytuację przez Lachowicza i prowadzi

2:0!

Zanosi się na wyrokcyfrową porażkę słazaków, tymczasem zaś w „obozie” Turystów robi się coraz weselej i nadzieja pozostania w lidze staje się wciąż aktualniejsza. Jednakże w dalszych minutach gry okazało się, że sukces Warszawianki był tylko dziełem przypadku, gdyż od chwili zdobycia drugiej bramki, rola Warszawianki się kończy. Ruch całkowicie opanowuje pole gry, nie wypuszczając już inicjatywy z rąk do końca meczu. To co pokazała Warszawianka w dalszym ciągu gry absolutnie nie przypominało zawodów ligowych. Większość graczy drużyny stołecznej dowiodło, że zasługuje co najwyżej na klasę A.

2:1!

W 15 min. obrońca Warszawianki wysuwa pięknie piłkę do nogi Sobocie, który strzela do pustej bramki obok wybiegającego Domańskiego.

Ruch atakuje coraz energiczniej, Warszawianka broni się chaotycznie i bezplanowo, a cały szereg groźnych pozycji wyjaśnia doskonały Domański.

W 37 min. obrońcy Warszawianki zominają się do tego stopnia, że dwóch jednocześnie dotyka piłki ręką na polu karnym, na co reaguje sędzia jedenastką. Bliżej pewnie Peterek, lecz Domański jeszcze pewniej broni. Burza oklasków jest odpowiedzią na wspaniałą obronę Domańskiego.

Dalsze minuty gry upływają pod znakiem przewagi Ruchu i Warszawianka szczęśliwie utrzymuje zwycięski wynik do pauzy, mimo iż miała również kilka dogodnych sytuacji podbramkowych.

Druga połowa należy całkowicie do Ruchu, którego niezwykle ambitna acz chaotyczna gra zasługuje jednak na uznanie. Obrońcy Warszawianki wraz z nieudolnymi skrajnymi pomocnikami bronili się jak mogą, lecz wyrównanie wisi w powietrzu.

Jedynym graczem, który stawiał opór huraganowym atakom drużyny górnośląskiej był niezrównany Wielgisiak, który pracował również za swych kolegów.

2:2!

W 25 minucie Peterek mija Wielgisiaka i pięknym strzałem z 25 mtr. pakuje piłkę do siatki. Publiczność dopinguje Ruch lecz mimo usilnych ataków wynik nie ulega już zmianie.

Warto podkreślić, że Warszawianka miała również kilka stuprocentowych sytuacji podbramkowych, lecz nieudolni napastnicy nie trafiali nawet do pustej bramki.

Legia: Skwarczyński, Martyna, Ziemian, Nowakowski, Cebulak, Szaller, Wypilewski, Nawrot, Łańko, Kotkowski, Rajdek.

Turyści: Michalski, Karasiak, Kubik,

Kahan, Weliszek, Hinc, Michalski II, Świątosławski, Kulawiak, Stolarski, Frankus.

Wbrew ogólnym przewidywaniom Turyści z miejsca atakują dość energicznie i już w trzeciej minucie zdobywają rzut z rogu — niewykorzystany.

Kulawiak z kilkunastu kroków strzela pięknie w róg, lecz piłka odbiła się o słupek.

Fioletowi nadal nie wypuszczają inicjatywy z rąk. Zle obmyślane ataki Legii kończą się przeważnie na pomocy Turystów. W czternastej minucie Michalski ładnie wypuszcza Świątosławskiego, ten podciąga do linii bramkowej i centruje. Centrę jego błyskawicznie chwytają Frankus na nogę, strzela ostro, lecz Skwarczyński broni rozbójnika. Gra staje się coraz ciekawsza, piłka znajduje się to przy jednej, to przy drugiej bramce, mimo, to ataki fioletowych są groźniejsze. Dopiero na 10 min. przed końcem pierwszej połowy łódzianie opadają na siłach i Legia wieciej atakuje. Niezwykle słabo grający Karasiak niepotrzebnie wysuwa się naprzód, przez co stwarza kilka groźnych sytuacji pod własną bramką.

Legia prowadzi 1:0.

W 40-ej minucie Wypilewski mija Karasiaka i centruje do Łańki, który zderza się z Kubikiem Al. Obaj gracze leżą przez chwilę na ziemi, przyczem piłkę dostaje Rajdek który lekkim możliwym do obrony strzałem uzyskuje jedyną bramkę dla Legii.

Tymczasem pierwsze minuty drugiej połowy zawodów nie wróża nic dobrego.

Legia przeprowadza b. groźne ataki, podczas gdy drużyna Turystów gra znacznie słabiej, aniżeli w pierwszej połowie. Piękny strzał Łańki z 40 mtr. broni przytomnie Michalski. Legia ma w tym okresie kilka b. dogodnych sytuacji podbramkowych.

W 18 min. Martyna zderza się ze Stolarskim i skontuzjowany opuszcza na kil-

ka minut boisko. W minucie później Ziemian ordynarnie fauluje Michalskiego. Gra przyjmuje niezwykle brutalny charakter.

1:1.

W 30 minucie Hinc wysuwa pięknie Stolarskiemu, ten strzela ostro do bramki, lecz Skwarczyński chwytą. W tym momencie nadbiega jednak Świątosławski i Skwarczyński pragnąc go minąć wypuszcza piłkę z rąk. Świątosławski w mig się orientuje strzela po raz drugi, lecz i tym razem Skwarczyński odbija piłkę lecz tak niefortunnie, że Kulawiak pakuje ją do siatki, wpadając przytem na bramkarza, który poważnie skontuzjowany zostaje zniesiony z boiska. Wszystko to stało się tak błyskawicznie, że publiczność nawet się nie zorientowała, że padł wyrównujący punkt. Gdy rozległ się gwizdek sędziego zerwała się ogromna burza oklasków. To zwolennicy Turystów wivatowali na cześć drużyny łódzkiej.

Powstał ogromny entuzjazm. Większość łódzian zaopatrzona w balony koloru fioletowego z radości puściła je w powietrze, podrzucając przytem do góry czapki, kapelusze i laski. Mimo iż gra toczyła się już w dalszym ciągu, entuzjazm na boisku nie ustawał. Doprowadzono teraz łódzian, by za wszelką cenę utrzymali wynik remisowy.

Drużyna łódzka gra na czas, byleby tylko utrzymać wynik remisowy, a tym samym uratować się przed spadkiem. W międzyczasie Martyna przechodzi do ataku i Legia za wszelką cenę dąży do zdobycia zwycięskiej bramki. Turyści bronią się jednak wspaniale, przechodząc nawet często do ataku. Już na pięć minut przed końcem meczu słychać było okrzyki: „panie sędzio czas”, odgwizdać zawody i t. d. To zwolennicy Turystów nie mogli doczekać się końca meczu, pragnąc usłyszeć wreszcie końcowy gwizdek. Nareszcie wśród niebываłego napięcia dr. Niedzwirski zerkał na zegarek i zakończył niezwykle denerwujące zawody.

Sukces Ł.T.S.G. nad Lechią 3:1 (1:0)

Ładna gra zespołu łódzkiego

Po ostatniej klęsce Ł.T.S.G. dążył do zrehabilitowania się za wszelką cenę. Drużyna łódzka grała z dawno niewidzianą ambicją, a pewne zmiany w składzie przyczyniły się również do podniesienia poziomu gry zespołu. Ł.T.S.G. przez prawie cały czas gry był panem położenia i prosto trudno było uwierzyć, że Lechia w ubiegłym tygodniu pokonała w tak wysokim stosunku łódzian. Zespół łwowski miał dużo słabych punktów i gdyby nie doskonała gra Pajaka na obronie, goście opuściliby boisko z o wiele wyższą przegraną.

Już pierwsze minuty gry zapowiadają ciekawy mecz. Zaczyna grę Lechia i zaraz w pierwszej minucie uzyskuje wolnego, zamienionego przez Pajaka na róg. W następnej chwili wyjaśnia obrona Ł.T.S.G. sytuację i przenosi grę na połowę gości. Podanie Królka chwytą Milde i ostrym strzałem uzyskuje pierwszego gola.

Zachęceni białoczarńi grają pewniej, nadając grze inicjatywę. Lechia od czasu do czasu zagraża bramce Ł.T.S.G., ale nie konkretnego uzyskać nie może. Gra staje się mało ciekawa, a chwilami nudna. Dopiero pod koniec pierwszej połowy Ł.T.S.G. ożywia grę, narzucając szybkie tempo i energicznie przeprowadzając szereg ataków.

Po pauzie gra przybiera tempo b. szybkie, przyczem inicjatywa spoczywa

głównie w rękach Ł.T.S.G.

Już w 2 min. Winsche uzyskuje drugą bramkę dla Ł.T.S.G., dzięki błędnemu ustawieniu się Lachowicza. Biało czarni nacierają bez przerwy, ale szereg dogodnych pozycji zostaje zmarnowanych przez słabo grającego Wünsche. Goście grają brutalnie, nie zważając na częste napomnienia sędziego. W rezultacie Milde zostaje tak mocno sfaulowany, że jest zmuszony opuścić boisko i Ł.T.S.G. kontynuuje grę w dziesiątkę. Miejscowi nie przestają jednak zagrażać w dalszym ciągu Lechii, która jedynie dzięki konterowej grze Pajaka wychodzi jako tako obronna ręką. Zespół białoczarńi wykazuje coraz większe zgranie, pracując intensywnie wszystkimi liniami. Lechia skontundowana nie dochodzi wcale do głosu.

W 25 minucie Ł.T.S.G. osiąga nowy sukces, gdy Heerbstreich po dwukrotnym strzeleniu do bramki Lechii ustala wynik, zdobywając trzecią bramkę dla swoich barw. Lechia oszołomiona broni się tylko nie usiłując zdobyć nawet honorowego gola, gdy tymczasem atak łódzian staje się wciąż zacietliwiejszy z nieugiętym Pajakiem. W 36 m. ma Ł.T.S.G. okazję podwyższyć wynik z wolnego, którego jednak Wildner przenosi. Nieoczekiwanie Lechia zrywa się i przeprowadzwszy ładną kombinację uzyskuje swój jedyny punkt przez Ruszeckiego. Kilka następ-

Stan tabeli

rozgrywek ligowych

Sytuacja w lidze nadal nie wyjaśniona. Turyści uratowali się przed spadkiem, ale nie wiadomo kto spadnie wraz z I. F. C., Czarni, czy Ruch. Decyzja ostateczna zapadnie w ostatnim tygodniu rozgrywek na meczu Garbarnia — Ruch.

W rękach Garbarni, tak jak to przewidywaliśmy w poprzednich numerach leży obecnie los Czarnych i Ruchu. W obecnej chwili tabela rozgrywek przedstawia się następująco:

1. Garbarnia	23	32	62:42
2. Warta	24	31	56:35
3. Wisła	24	30	62:46
4. Legia	24	30	45:34
5. Ł. K. S.	24	29	41:41
6. Cracovia	24	28	60:35
7. Polonia	24	20	46:57
8. Warszawianka	24	20	36:54
9. Pogoń	24	19	43:53
10. Turyści	24	19	33:53
11. Czarni	24	18	59:63
12. I. F. C.	24	17	33:51
13. Ruch	23	17	42:53

Naprzód — Ognisko 8:2 (7:1)

Rewanżowe spotkanie w zawodach o wejście do Ligi przyniosło wysoko — cyfrowe zwycięstwo drużynie śląskiej, która przewyższała przeciwnika o klasę. Bramki zdobyli dla Naprzodu: Michalak 3 Zugi i Kaczmarek po 2 i jedna samobójcza, a dla Ogniska Dudzko i Aspig. Sędziował p. Hoffbauer.

Jutrzejsze posiedzenie

Zarządu Ligi

Jak się dowiadujemy odbędzie się w dniu jutrzejszym w Warszawie posiedzenie Zarządu Ligi na którym rozpatrywane będą protesty klubów ligowych, które niezadowolone z wyroków Wydziału Gier i Dyscypliny apelowały do wyższej instancji. Między innymi rozpatrywany będzie protest Warty przeciwko przegranemu meczowi z Turystami, który jak wiadomo został odrzucony przez Wydział Gier i Dyscypliny. Odwołanie Warty do wyższej instancji nie ma najmniejszych szans powodzenia.

nych ataków poważnie zagrażających bramce miejscowych zostaje unicestwionych dzięki interwencji Falkowskiego.

Ostatnie minuty upływają pod znakiem obustronnych zmagani się obu zespołów.

W drużynie lwowian naogół dość słabej jedynym graczem posiadającym dużą wartość był Pajak. Żadna z drużyn ekstraklasowych nie mogłaby się powstydić podobnego gracza. Zato pozostali zawodnicy nie wychodzą ponad przeciętny zespół A-klasowy. W ataku naogół słabym lepsza była lewa strona. Pomoc niewidoczna, a bramkarz chwilami b. słaby.

Lechia wystąpiła w następującym składzie: Lachowicz, Pajak, Oracz, Bogusz, Kada, Jachura, Malecki, Ruszecki, Czudziak, Kruk, Domiczek.

Ł.T.S.G.: Falkowski, Wildner, Mikołajczyk, Wolfangel, Pogodziński, Wypych, Bergman, Wünsche, Królik, Heerbstreich i Milde.

U łódzian b. dobry był Falkowski, ale chwilami niepotrzebnie wybiegał z bramki. Obrońcy po przerwie grali dobrze. Pomoc doskonała w defensywie, ale mało pomagająca atakowi. Wypych zupełnie nie dowodził się ze swojego zadania na pozycji pomocnika. W ataku najlenniejszy był Heerbstreich, najsłabszy Wünsche.

Sędziował dobrze kpt. Baran. Seg.

Ostatnia minuta.

136 ludzi dziennie „pod stienką“

Straszliwa statystyka egzekucji w czerwcu

Z Moskwy donoszą: Centralny urząd G.P.U. ogłosił listę „kontrrewolucjonistów“, straconych w ciągu miesiąca „teroru kulackiego“, t. j. od 15 października do 15 listopada r.b.

Jak wynika z tej statystyki, czerwcowy miesiąc sowiecka rozstrzelała w tym czasie na terenie całego państwa 4101 osób. Przeciętnie ginie więc w Sowietach 136 ludzi dziennie.

Największy odsetek wśród rozstrzelanych stanowią t. zw. „podżegacze sowieckich gospodarstw rolnych“, prowadzący agitację przeciwko wydawanym planom władzom sowieckim.

Podobnego żniwa śmierci, uprawianego z całym cynizmem szczerości, Europa jeszcze nie widziała.

Kapitały amerykańskie w Rosji

Paryż, 25 listopada.

„New York Herald“ donosi z Moskwy, że amerykańska firma Mac Donald Engineering Co“ w Chicago zawarła układ z rządem sowieckim, na mocy którego przystąpi do budowy na terytorium Z.S.S.R. elewatorów zbożowych, składów zboża i innych budowli na ogólną sumę 110 milionów dolarów.

Katastrofa podczas manewrów

Londyn, 25 listopada.

Podczas manewrów floty angielskiej w kanale La Manche został trafiony torpedą bojową statek angielski „Iron Dures“. Okręt uległ częściowemu zniszczeniu. Strat w ludziach niema. Katastrofa powstała wskutek nieuwagi personelu obsługującego łódź podwodną.

Koci mór w Anglii

Tajemnicza choroba zabija tysiącami koty angielskie

Londyn, 25 listopada.

W ostatnich czasach panuje w Anglii „koci mróz“. Wśród kotów grasuje choroba, przypominająca gronę u ludzi, która niszczy tysiące kotów.

Choroba rozpowszechnia się bardzo szybko. Zwierzęta zdychają przeważnie w 24 godziny po zachorowaniu.

Symptomaty tej choroby przypominają również pod pewnymi względami wściekliznę.

Weterynarze londyńscy twierdzą, że epidemia jest skutkiem zbyt gwałtownych zmian temperatury.

Epidemia zaczęła się w północnej części Londynu i szybko rozszerzyła się po całym kraju.

Wybuch w laboratorium

4 studentów ciężko rannych

Bukareszt, 25 listopada.

W uniwersytecie w Jassach w czasie doświadczeń, dokonywanych przez 8 studentów w laboratorium fakultetu medycznego, nastąpił wybuch. Czterech studentów odniosło rany.

Kłeska szarańczy w Marokko

Paryż, 25 listopada.

Casablanca, główny port francuski kolonii Marokko, nawiedzona została przez plagę szarańczy o rozmiarach wręcz nieprawdopodobnych. Cała okolica miasta i ono samo jest zupełnie pokryte grubą warstwą tych żarłocznych owadów.

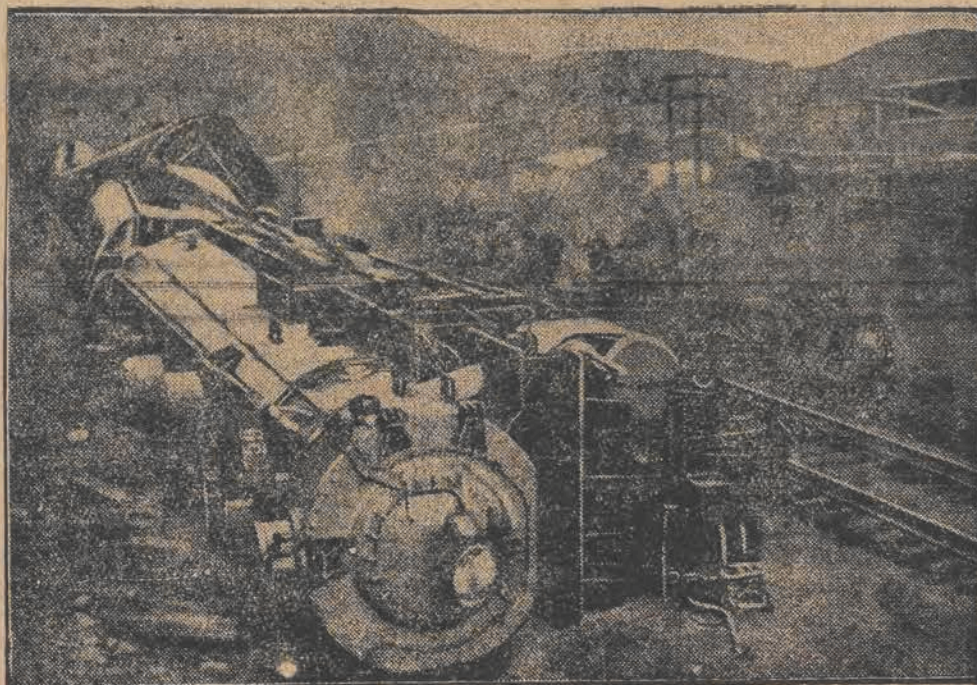
Okazuje się, że szarańcze zajęły przestrzeń 38 km. kw. Szkody nie dadzą się jeszcze w tej chwili ustalić.

Kilka ofiar potwornego mordercy z Duesseldorfu



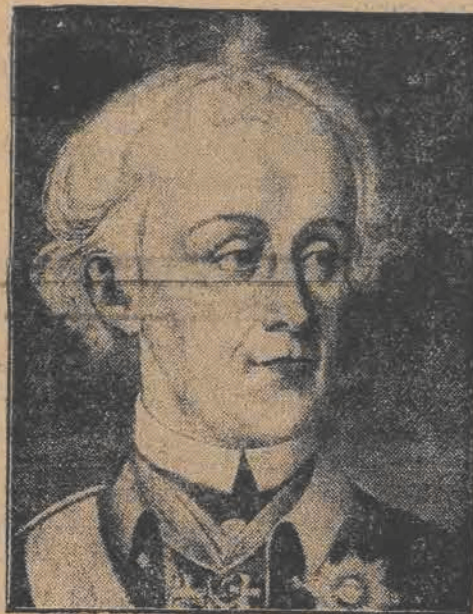
Z lewej strony ku prawej: 1) GERTRUDA ALBERMAN, 5-letnie dziecko, zamordowane 9-go listopada r. b.; 2) ELŻBIETA DOERRIER, 22 lata, zamordowana 12 października r. b.; 3) RUDOLF SCHEER, 55-letni mechanik, zamordowany 10-go lutego r. b.; 4) MARIA LAPPE, 23-letnia stenotypistka, zamordowana 7-go sierpnia 1928 r.; 5) RÓŻA OHLIGER, 6-letnie dziecko, zamordowane 8-go lutego 1929 roku.

Niebuwały napad bandycki na pociąg



W Kalifornii, na linii Pacific-Express banda zbrodniarzy przepiłowała szyny, powodując wykoślenie się pociągu. Natychmiast po katastrofie bandyci zrewidowali podróżnych, zabierając im pieniądze oraz kosztowności, poczem zbiegli bezkarnie. Na szczęście oberżo się bez ofiar w ludziach. Na zdjęciu: wykośloną pociąg Pacific-Expressu.

Z minionych dzieł



SUWOROW.

Dziś mija 200 lat od dnia urodzenia tego wodza rosyjskiego, którego talent strategiczny zaważył ciężko na losach ojczyzny naszej w okresie rozbiorów.

Z tajnej dyplomacji bolszewickiej



KARACHAN.

tymczasowy komisarz bolszewicki dla spraw zagranicznych, odwiedził Czechenię, który przebywa na kuracji w Wiesbaden. Wizycie tej przypisują znaczenie polityczne.



Córka jednego z trzech słynnych clownów paryskich, Alberta Fratelliniego, wyszła w tych dniach zamaż za znanego właściciela cyrku Carre. Obrządek ślubny wywołał w Paryżu wielką sensację, bowiem w pochodzie do kościoła wzięło udział kilkaset artystów cyrkowych i kabaretowych. Na zdjęciu: młoda para na czele pochodu.